

STAN KŁĘSKI ŻYWIŁOŁOWEJ?

Od nas, geodetów powiatowych, wszyscy żądają informacji. Nie tylko GUGiK czy ARiMR oczekują wiarygodnych i numerycznych danych, potrzebują ich również starostwo, miasto, przedsiębiorcy i obywatele. Ale skąd wziąć na to pieniądze? – zastanawia się Andrzej Skórnik, geodeta powiatowy w Tarnowskich Górach.

GEODETA: Komórka Geodety Powiatowego i Wydział Gospodarki Nieruchomościami w jednym miejscu, od prognozy uderzącej nowoczesne wnętrza i wyposażenie. Wiele powiatów mogłoby wam pozazdrościć.

ANDRZEJ SKÓRNIK: Komputerów, ploterów, wyposażenia biurowego – z pewnością tak. Wnętrza rzeczywiście są nowoczesne i miejsca na razie nam wystarcza. Najważniejsze jednak jest to, że cała geodezja i gospodarka nieruchomościami są w jednym budynku. PODGiK w dzisiejszym kształcie istnieje od 2002 r. i dopiero wtedy mapy i część opisowa ewidencji gruntów i budynków (EGiB) znalazły się pod jednym dachem i po raz pierwszy mogliśmy się przyjrzeć dokładnie każdej ze 100 tysięcy działek w powiecie. Ale to jedna strona medalu. Teraz na wierzch wychodzi to, czego nie dopilnowano w poprzednich latach, a naszym głównym problemem stał się brak pieniędzy i czasu. Mamy bowiem rok 2007, a 2010 jest tuż-tuż. Wtedy, zgodnie z przepisami, powinna być gotowa mapa numeryczna, karty budynków i lokali, a do tego w układzie 2000. Z 64 obrębów dopiero dwa mamy w całości w formie numerycznej (warstwy działek, użytków, budynków z kartami ewidencyjnymi). Osnowa jest w fatalnym stanie, do naprawy kwalifikuje się 2/3 poziomej i cała pionowa.

Dlaczego osnowa jest tak zaniedbana?

Tutaj nigdy nie było jednolitej sieci, a często rządził przypadek. Ponieważ swego czasu GOP (Górnośląski Okręg Przemysłowy) trzeba było objąć cyklicznymi pomiarami osiadań, to poza obszarem oddziaływania kopalń założono ciągi niwelacyjne (I klasy na linii Tarnowskie Góry-Lubliniec i II klasy – Gliwice-Tarnowskie Góry-Świerklaniec

i Wielowieś-Kalety-Mierzęcice). Pozostałe ciągi powstawały okazjonalnie, np. dla obsługi tras kolejowych czy większych inwestycji. Jedne z drugimi nie grały. Dlatego dzisiaj geodeta nie ma szans na zamknięcie niwelacji np. pomiędzy reperem w Zbrośławicach i Ożarówicach.

Raport na temat stanu naszej osnowy przekazaliśmy w końcu 2006 r. wojewódzkiemu inspektorowi nadzoru geodezyjnego i kartograficznego w Katowicach oraz nowo wybranemu głównemu geodecie kraju. Uważam bowiem, że inwentaryzacja i założenie osnowy nie powinny być finansowane z budżetu powiatu.

Dlaczego sprawa osnowy stała się teraz tak pilna?

Uczestniczymy w programie wektoryzacji map katastralnych. Zgodnie z nim do końca kwietnia tego roku mamy otrzymać wraz z mapami cyfrowymi raport pokazujący, co i w którym obrębie trzeba poprawić. Ten materiał będzie niezwykle przydatny, ponieważ stoimy przed modernizacją EGiB. Będzie ona miała jednak sens tylko wtedy, kiedy w całym powiecie powstanie jednolita osnowa. O tym, jak poważna jest sytuacja, niech świadczy fakt, że np. w Zbrośławicach dwie osnowy poziome III klasy nie grają między sobą o blisko 11 metrów! Poprosiliśmy WODGiK w Katowicach, żeby sprawdził GPS-em wybrane punkty

POWIAT TARNOGÓRSKI

- Powierzchnia – 64,5 tys. ha
- Liczba mieszkańców – 138 tys.
- Liczba obrębów – 64
- Liczba działek – 100 tys.
- Liczba budynków – 24 tys. punktów adresowych
- Liczba lokali – nieznana
- Mapa numeryczna – 2% powierzchni powiatu

Komórka Geodety Powiatowego:

- Referat Zasobu Geodezyjnego i Kartograficznego – 9 osób
- Referat Katastru Gruntów i Budynków – 13 osób
- Referat SIP – 8 osób
- ZUDP – 2 osoby

W ciągu roku wydział obsługuje: 3 tys. zgłoszeń robót, 5 tys. zamówień na materiały, 700 uzgodnień ZUD i 12 tys. zmian w ewidencji.



FOT. JERZY PRZYWARA

sieci. Otrzymaliśmy raport, z którego wynika, że np. w jednej miejscowości współrzędne katalogowe różnią się od rzeczywistych o 2 metry, a w innej oddalonej o 10 km – aż o 10 metrów! Po prostu ktoś kiedyś założył osnowę niefachowo i takie są efekty.

Ile pieniędzy potrzeba na naprawienie osnowy?

Na samą tylko osnowę poziomą ponad 1,5 mln zł. Do wykonania są obiekty: Zbroślawice (inwentaryzacja 130 tys. zł, założenie – 600 tys. zł) i Kalety (odpowiednio: 150 i 700 tys. zł). Natomiast na pionową – 1,75 mln zł (odpowiednio 250 tys. i 1,5 mln). Stosowne wnioski złożyliśmy do GUGiK. Obejmują one: założenie osnowy III klasy na obiekcie Zbroślawice oraz inwentaryzację osnowy pionowej powiatu tarnogórskiego. Inwentaryzacja osnowy III klasy na obiekcie Zbroślawice jest w trakcie realizacji.

A jakim budżetem dysponuje geodeta powiatowy w Tarnowskich Górach?

Środki z funduszu [PFGZGiK – red.] to około 750 tys. zł rocznie, z czego trzeba sfinansować poprawianie ewidencji, wykonywanie mapy numerycznej oraz utrzymanie ośrodka. Dofinansowanie z budżetu starostwa to 250 tys. zł w roku 2005 i około 300 tys. zł w 2006. Ale koszt samej tylko modernizacji EGiB szacuję na 10 mln zł. Plan, jaki założyliśmy

w ubiegłym roku, zakłada dofinansowanie w granicach 2,5-3 mln rocznie. Takie środki pozwoliłyby nam zdążyć na czas ze wszystkimi zadaniami.

To realny plan czy raczej pobożne życzenie?

Wydaje mi się, że nie może być tak, że ciągłość organów, do której odwołują się niektórzy, ogranicza się tylko do tego, że geodeci powiatowi odpowiadają za grzechy swych poprzedników. Skoro państwo nie dopilnowało wielu spraw w latach poprzedzających reformę administracji [w 1999 r. – red.], to powinno na ich załatwienie przekazać samorządom odpowiednie środki. Jesteśmy powiatem ziemskim i główne wydatki skierowane są tutaj na utrzymanie szkół, szpitali, pomoc społeczną i bieżące inwestycje, a nie na naprawianie geodezji. Choć muszę przyznać, że Rada Powiatu uznaje moje wnioski i tylko w tym roku przeznaczyła na nasze cele kolejne 300 tys. złotych.

Sądzę, że byłyby szanse realizacji tego planu, gdyby uznano nasz powiat za swego rodzaju obszar „kleński żywiołowej”. Zresztą, niech się to nazywa, jak chce. Nam nie brakuje ambicji, umiejętności i chęci poprawy sytuacji, ale bez

wsparcia finansowego z zewnątrz niewiele możemy zdziałać.

Co na to władza?

Starosta doskonale wie, jak wcześniej wyglądał nasz wydział, wie również, od kiedy pracuje tu nowa ekipa i co udało się do tej pory zrobić. Pomaga w miarę swoich możliwości i z jego strony widzimy coraz większe zrozumienie naszych problemów. Korzystając z okazji, chciałbym podziękować Zarządowi i Radzie Powiatu za zaufanie i zrozumienie dla naszych potrzeb. Ale im wyżej, tym gorzej. Słyszymy tylko: musicie sobie dać z tym radę sami. A my, zanim zaczniemy modernizację ewidencji gruntów i budynków, musimy najpierw zlikwidować zaległości pozostawione przez poprzedników.

Czyli?

Naprawy wymagała numeracja działek, która – choć to nieprawdopodobne – wyglądała np. tak: 123*, 123**, 123!

Poza tym u nas, jeśli na arkuszu mapy jest 500 działek, to wcale nie znaczy, że tyle samo jest w części opisowej EGiB. Bywało z tym różnie: mogło być ich równie dobrze 400, jak i 520. Na doprowadzenie tego do porządku wydaliśmy 150 tys. zł. Ale czy ktoś zastanawia się nad tym, że z funduszu płacimy za roboty, które w ogóle nie powinny mieć miejsca?

Wcześniej archiwum wyglądało tak, że wszystkie operaty, poczynając od 1985 roku (a niektóre operaty pomiarowe od 1935 r.), były niezbroszurowane, niezainwentaryzowane i zalegały w dwóch piwnicach. Trzeci rok robimy z tym porządku. Przeglądamy, segregujemy, spisujemy w odpowiednim oprogramowaniu rocznik za rocznikiem. Do tej pory zeskanowaliśmy i zainwentaryzowaliśmy 7500 zarysów pomiarowych. Trudno wyobrazić sobie modernizację ewidencji i w ogóle pracę ośrodka bez uporządkowania tego archiwum.

Są to fakty dość bulwersujące. Jak wcześniej prowadzono ewidencję, można było zobaczyć właśnie w archiwum ośrodka. Przejęliśmy w spadku m.in. kilkadziesiąt segregatorów zawierających akty notarialne dotyczące zmian w ewidencji. Na wierzchu każdego była kartka z napisem „zmiany wprowadzono” i podpis. Kiedy porównaliśmy

ANDRZEJ SKÓRNIK

Absolwent AGH w Krakowie – 1978 r.
Uprawnienia geodezyjne – 2776/85
Uprawnienia rzeczoznawcy majątkowego – 136/92
Biegły sądowy ds. geodezji – 0151/256 od 1990 r.
Złoty certyfikat „Przedsiębiorstwo FAIR PLAY” z 2003 r. dla FUGK A. Skórnik

ich zawartość z bazą opisową, to okazało się, że nic do siebie nie pasuje. Musieliśmy z marszu wprowadzić 13,5 tys. zaległych zmian w ewidencji, bo ktoś kiedyś nie wywiązał się ze swoich obowiązków. Zostało jeszcze do załatwienia około tysiąca takich spraw.

Jakie były tego przyczyny?

Za ewidencję odpowiedzialne było w tym rejonie Wojewódzkie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych. W województwie śląskim dwa powiaty odbiegają na niekorzyść od pozostałych. W obydwu obsługę ośrodka prowadziło kiedyś WBGiTR. Jeśli weźmie się pod uwagę, że w jedne ręce oddano prowadzenie zasobu i wykonawstwo, że było zbyt małe zatrudnienie, słaba kadra, za mało pieniędzy i praca w zawieszaniu (bo wiadomo było, że w przyszłości ośrodki będą połączone), to skutek był łatwy do przewidzenia. Każdy pewnie myślał, że kiedyś to się jakoś naprawi.

Czy ktoś kontrolował, co się tutaj działo?

Sądzę, że nie. Za to dzisiaj kontroli nam nie brakuje. W 2003 r. była kontrola z urzędu wojewódzkiego. Śląski WINGiK odnotował wówczas m.in. brak klasyfikacji gruntów na 700 arkuszach map, brak budynków, nawet niewłaściwą skalę mapy Miasteczka Śląskiego. Sporządzono 16 zaleceń pokontrolnych, które w większości zostały przez nas zrealizowane. W listopadzie 2005 r. była kolejna kontrola, a w 2006 roku – dwie. Zastanawiam się, co robiły te wszystkie urzędy od kontrolowania, gdy ewidencję prowadziło tutaj WBGiTR? Bo gdyby wówczas sprawdzano ich tak często jak nas, to nie musielibyśmy dzisiaj tracić tyle czasu i pieniędzy na stawianie spraw z głowy na nogi.

Co jeszcze musicie poprawiać po swoich poprzednikach?

Kiedy przyszedłem tutaj w 2004 r., prawie przez rok chodziłem do Wydziału Ksiąg Wieczystych. Głównie po to, żeby przyjrzeć się, jak w latach 70. były tworzone dokumenty. Weźmy podziałki działki. Czasami wyglądało to tak, że właściciel kupował podkładkę przewłaszczeniową z wszystkimi klauzulami, na której następnie rysowano czerwoną kreseczkę i wpisywano dwa nowe numery działek. Na podstawie tak sporządzonych dokumentów wprowadzono zmiany do ksiąg wieczystych. Tylko że żadna zmiana nie była odnotowywana w ewidencji gruntów i na mapach! Jeśli do tego bałaganu dodamy problemy związane z wystąpieniami rolników o dopłaty bezpośrednio



FOT. JAROSŁAW IENIŹWA



FOT. JERZY PRZYWARA

Dokumentacja geodezyjna w starym i nowym archiwum

i potrzeby ARiMR, to trudno się dziwić, że słyszymy narzekania na funkcjonowanie służby geodezyjnej.

Kolejna rzecz – przenoszenie własności w formie tzw. dodatku. Kiedyś nie było wykazów synchronizacyjnych i korzystano z „dodatku” do księgi wieczystej. Kiedy dwóch rolników chciało się zamienić działkami bez udziału notariusza, to po prostu szli do WBGiTR-u. Tam w jednym „dodatku” pisano, że działka nr 1 to jest teraz nr 2, a w drugim odwrotnie. Wprowadzano zmiany do ksiąg wieczystych bez wprowadzania ich do ewidencji i na mapy ewidencyjne.

Wydział Ksiąg Wieczystych okazuje się zatem pomocny w sytuacjach awaryjnych.

Tak, i to bardzo. Założono do tej pory 75 tys. ksiąg wieczystych, z tego 48 tys. już z informatyzowanych (w DOS-owskim systemie Feniks) obejmuje powiat ziemski Tarnowskie Góry i powiat grodzki Piekary Śl. Współpraca jest dobra – wykonano dla nas około 7 tys. odpisów z KW. Wydziałowi Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Tarnowskich Górach należą się podziękowania za cierpliwość i zrozumienie dla naszych potrzeb.

Jak wygląda informatyzacja wydziału?

Dopiero niedawno udało się zakończyć sprawę oprogramowania. Naszym celem było zainstalowanie zintegrowanego systemu do części opisowej, graficznej i obsługi księgowej. W 2002 r. kupiliśmy program Kataster WZ, który obsługuje tę pierwszą, ale dopiero w listopadzie 2006 r. udało nam się dokupić oprogramowanie graficzne oraz system dla Wydziału Gospodarki Nieruchomościami. Ponad rok zajęło bowiem uzyskanie zgody prezesa UZP na zakup systemu od producenta części opisowej (chcieliśmy mieć jednolite oprogramowanie).

Jakie macie jeszcze zaległości?

Zaległości są duże, a terminy ukończenia prac wynikające z przepisów nieodległe. Wydaje mi się, że urząd wojewódzki powinien w większym stopniu pomagać powiatom takim jak nasz. Rola urzędu nie może ograniczać się tylko do żądań przyspieszenia prac. Możemy przyspieszyć, ale na to trzeba wyłożyć około 10 mln złotych. Jakoś nie pamięta się o tym, że prawie 40% PFGZGiK pochłaniają sprzęt, oprogramowanie i eksploatacja. Dotacje otrzymane z Urzędu Wojewódzkiego i odpisy obowiązkowe na PFGZGiK są prawie równoważne. Z własnych środków prowadzimy kompleksową modernizację EGIB na terenie gmin Miasteczko Śl. i Tarnowskie Góry, jednak brak jest funduszy na przeprowadzenie modernizacji w pozostałych 7 gminach powiatu.

Czy uczestniczycie w projekcie Geoportal?

Mimo oporów podpisaliśmy umowę z GGK w sprawie Geoportalu. Z naszego punktu widzenia istotne było to, że za „cudze” pieniądze można było załatwić także coś dla nas. Sądzę, że plusem tego projektu i innych programów pomocowych czy pilotażowych jest poprawa sta-

MÓWIĄ PRACOWNICY KOMÓRKI GEODETY POWIATOWEGO



JAROSŁAW LEŃDŹWA, kierownik Referatu Zasobu Geodezyjnego i Kartograficznego:

Do 2002 r. sprawy geodezji leżały w kompetencjach gminy Tarnowskie Góry i starostwa powiatowego – dla pozostałych 8 gmin. Powiatowy ośrodek dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej prowadził część opisową i graficzną EGIB w dwóch oddalonych od siebie o pół kilometra budynkach. Przechodząc do obiektu wyposażonego tak jak ten, weszliśmy w XXI wiek. Ale pierwsze, co musieliśmy zrobić po przejściu ośrodka, to ogłoszenie przetargu na wprowadzenie zaległych zmian. Ich ilość była ogromna.



IRENA CIEŚLIŃSKA, kierownik Referatu Katastru Gruntów i Budynków:

Często jest tak, że mimo iż były dokumenty pomiarowe i pojawiły się wpisy w KW, to u nas nie ma po tym żadnego śladu. Dochodzimy do paradoksu, że wprowadzamy działki na podstawie jakichś mapek z ksiąg wieczystych, na które nie ma żadnych dokumentów podziałowych. Ale cóż teraz można zrobić? Sądzę, że takie sprawdzenie baz danych, jakie dokonuje się przy okazji Geoportalu, powinno być robione cyklicznie, np. co dwa lata, do tego konieczne przez firmy zewnętrzne. One nie mają bowiem interesu w upiększeniu statystyki.



ROMAN KURTYKA, przewodniczący ZUDP:

O problemach z osnową długo nie mieliśmy pojęcia. Wysły one, kiedy pomiary zaczęły wykonywać firmy spoza tego terenu. Dlatego wiele map trzeba będzie poprawiać. Gdy wprowadzono zmiany w Prawie budowlanym, z decyzją o likwidacji Zespołów Uzgadniania Dokumentacji Projektowej postanowiliśmy się nie spieszyć. To okazało się słuszne.

nu baz ewidencyjnych. Gdy porównujemy ostatni raport z kontroli naszych baz z grudnia 2006 r. z raportem z 2004 r., wyraźnie widać postęp. Niektóre błędy już się nie pojawiają, inne występują w śladowej ilości.

Co wynika z tych raportów?

Raport, który po kontroli sporządziła ostatnio firma zewnętrzna, pokazuje błędy znalezione w bazie ewidencyj-

nej. Jego przeanalizowanie prowadzi do ciekawych wniosków, bo pozwala m.in. wychwycić błędy nasze – „powiatowe”, ale i błędy ustawodawcy. Bo jeśli raport wykazuje pustą wartość atrybutu „PESEL” u 4 tys. osób w gminie Tworóg, to trzeba zapytać, dlaczego geodeta powiatowy nie ma dostępu do bazy PESEL? Dlaczego muszę wysłać wnioski do każdej gminy z osobna? A w jaki sposób

REKLAMA

www.nadowski.pl

Autoryzowany Przedstawiciel Leica Geosystems
Instrumenty Geodezyjne Tadeusz Nadowski Sp.J
 43-100 Tychy, ul. Rybna 34, tel.: 032 227 11 56, fax: 032 327 47 75
 tel.: 032 750 02 40, tel. serwis: 032 750 03 91 e-mail: info@nadowski.pl

mam uzyskać numer REGON czy NIP? Zwracaliśmy się do ARiMR w Warszawie o podanie danych dotyczących gospodarstw rolnych w powiecie – danych nam nie przekazano.

Następne problemy pojawiają się przy okazji użytków rolnych. Jeśli gminy żądają od nas wprowadzania dla użytków symbolu „Bp” na mapach ewidencyjnych, to wcześniej należałoby zobowiązać inspektora nadzoru budowlanego do przesyłania do ewidencji zgłoszenia o rozpoczęciu robót ziemnych, co byłoby podstawą do dokonania zmian w ewidencji. Ale inspektor takiego obowiązku nie ma.

Weźmy z kolei postanowienia sądowe w dziale spadków. Tutaj też znajdziemy coś, co można nazwać złą wolą ustawodawcy. Nie zobowiązuje się sądów do wpisywania w postanowieniu o podziale spadku adresu i numerów PESEL, o imionach rodziców spadkodawcy nie wspominając. Gdy więc przychodzi postanowienie, że np. działkę po Janie Kowalskim dostaje w spadku Józef Kowalski, to okazuje się, że w naszym rejestrze mamy dziesięciu Janów i pięciu Józefów o tym nazwisku, do tego zamieszkałych w różnych gminach. Ale który jest który? Z pozoru to błaha sprawa, ale faktem jest, że 40% postanowień nie można wprowadzić z marszu do naszych rejestrów tylko z tych przyczyn. Jeśli weźmie się pod uwagę, że w ciągu roku w powiecie wprowadzamy kilkanaście tysięcy zmian, to z tych błahych i mniej błahych powodów urasta cała góra niezłatwionych spraw. Dlatego trudno czasami się dziwić, że ewidencja wygląda tak, jak wygląda, skoro tyle rzeczy nie zależy od nas.

Czy GGK wie o waszych problemach?

Byłem u nowego głównego geodety kraju w końcu listopada ub.r. Sądzę, że rozumie nasze problemy. Ale on jest w takiej samej sytuacji jak my. My dostaliśmy spadek po wojewódzkim biurze, i to jest nasz worek na plecach, z którym musimy sobie dać radę, a on ma swój po swoim poprzedniku. Sądzę, że nasze sprawy nie są w tej chwili jego jedynym problemem.

Mimo to złożyliśmy zaproszenie do odwiedzenia naszego ośrodka.

Jak wygląda ewidencja urządzeń podziemnych?

Mamy podpisaną umowę z zakładem gazowniczym, który zrobi warstwę numeryczną z przebiegiem gazociągów w całym powiecie tarnogórskim. Zaczy-



Powiatowy Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej w nowych wnętrzach

nają od wprowadzenia do bazy tego, co posiadamy w operatach. Drugi etap to pomiar tych odcinków, których będzie brakowało na mapach. Za całość prac płaci zakład gazowniczy. Chcemy także zaproponować współpracę zakładowi energetycznemu oraz wodociągom i kanalizacji.

Czy pracując w wydziale można prowadzić działalność geodezyjną?

Nie, nasi pracownicy nie mogą prowadzić takiej działalności. W innych powiatach te restrykcje obowiązują tylko w granicach macierzystego powiatu. Prowadzi to do tego, że np. jeden z geodetów powiatowych został zwycięzcą przetargu na prace geodezyjne w sąsiednim powiecie. Dla mnie nie jest to żadną nowością, bo kiedy jeszcze prowadziłem własną firmę, to dwukrotnie przegrałem przetargi właśnie z geodetami powiatowymi. Po przyjeździe tutaj zlikwidowałem firmę i dopiero po jej wykreśleniu z rejestru starosta dał mi upoważnienie do podpisywania dokumentów.

A jak wygląda sytuacja pracowników wydziału?

Pomijając warunki, jakie stworzyliśmy, jest ona mało komfortowa. Nie dość, że muszą się wszystkim narażać, to starostwo nie jest w stanie zaoferować konkurencyjnych zarobków, np. w porówna-

niu z urzędami miejskimi czy firmami. Stąd problemy ze znalezieniem nowych pracowników.

W ogóle wydaje mi się, że w starostwach marnuje się spory potencjał. Wielu pracowników naszego wydziału ma uprawnienia zawodowe z zakresu 1 i 2, a także wieloletnie doświadczenie w pracy w firmach geodezyjnych i w administracji. Czy zatem nie można zrobić tak, by ci najbardziej doświadczeni urzędnicy zostawali z definicji biegłymi sądowymi np. w sąsiednich Piekarach Śląskich? Niech walczą w sprawach sądowych, niech zarabiają. Oni nie będą musieli kombinować na boku, a sąd nie będzie musiał wpisywać byle kogo na listę biegłych. Z tego potencjału się nie korzysta. Warto przypomnieć, że chociażby przed wojną obowiązywało takie rozwiązanie, że mierniczy przysięgli prowadzący działalność w jednym rejonie, był biegłym sądowym w innym.

Jak układają się relacje z miejscowymi geodetami-wykonawcami?

Zorganizowałem dwa spotkania z wykonawcami. Pierwsze w 2004 roku i przyszli na nie w większości przedstawiciele firm spoza powiatu. Powiedzieli, co im się nie podoba, co chcieliby, abyśmy poprawili. Kilka spraw udało się wtedy załatwić, a zaproponowane



FOT. JERZY PRZYWARA

szenia z tarnogórskiego oddziału SGP, by pogadać o problemach miejscowego wykonawstwa.

Dlaczego tak jest?

Wydaje mi się, że pewne stare przyzwyczajenia i hermetyczność tutejszego środowiska w połączeniu z kiepskimi przepisami powodują, iż trudno jest znaleźć wspólny język, nie mówiąc o podniesieniu poprzeczki wyżej. Na przykład nasze wymaganie, by wykonawcy geodezyjni dostarczali do ośrodka dokumentacji dyskiety z danymi z pomiaru nie znajduje u nich zrozumienia, co więcej – zostało uznane przez WINGiK-a za bezprawne. Nie możemy również wymagać dostarczenia pewnych danych dla GESUT-u w przypadku pomiarów powykonawczych, chociaż w innych miastach województwa nie ma z tym problemu. Zresztą w wielu innych ośrodkach w kraju dostarczanie danych w formie cyfrowej jest rzeczą normalną, tu trzeba o to walczyć. Z drugiej strony, jeśli są poważne zastrzeżenia do prac niektórych wykonawców, to praktycznie nie ma sankcji.

Czy wystąpił pan o ukaranie jakiegoś geodety uprawnionego?

Raz wystąpiłem z takim wnioskiem. W tej sprawie biegły-geodeta wykonał dla sądu opinię na podstawie kserokopii mapki i według niej zrobił rozgraniczenie. Problem polegał na tym, że nie było na niej żadnych miar, żeby cokolwiek wynieść w teren. Mój wniosek o ukaranie geodety został uznany za nieuzasadniony. W praktyce geodeta powiatowy nie ma możliwości wyciągnięcia konse-

kwencji wobec geodety uprawnionego, który popełnia błędy.

Czego należy życzyć geodecie powiatowemu w Tarnowskich Górach w 2007 roku?

Cóż, od nas, geodetów powiatowych, wszyscy żądają informacji. Nie tylko GUGiK czy ARiMR oczekują wiarygodnych i numerycznych danych, potrzebują ich także starostwo, miasto, przedsiębiorcy i obywatele. Niedługo gminy będą wprowadzać swój system podatkowy, na horyzoncie jest podatek katastralny. Potrzebne są dobre mapy i rejestry, niezbędna jest ewidencja sieci urządzeń podziemnych, potrzebny system informacji przestrzennej i wiele innych rzeczy.

Czuję się odpowiedzialny za stan EGIB w powiecie, dlatego muszę powiedzieć prawdę, nie mogę tego stanu ukrywać, nawet za cenę utraty stanowiska. Zdaję sobie sprawę z kontrowersji, sprzecznych opinii, jakie wywołała ta rozmowa. Ale liczę na wsparcie prawne i finansowe ze strony Głównego Geodety Kraju, Urzędu Wojewódzkiego, liczę na większą przychylność i zaangażowanie ze strony gmin powiatu, na większe zrozumienie firm geodezyjnych, aby w przyszłości mógł powstać ośrodek na miarę XXI wieku, który temu powiatowi naprawdę się należy.

W sytuacji, kiedy będę mógł obsłużyć każdą stronę na miejscu, bez wyjaśnień, bez tłumaczenia się za błędy, wtedy uznaję to za spełnienie moich życzeń.

Rozmawiali KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA i JERZY PRZYWARA

przez nich rozwiązania funkcjonują do dzisiaj. Na spotkanie w 2005 r. nie przyszedł nikt. Za to co roku wiosną wpływa na mnie jedna skarga. To cykliczna skarga z tarnogórskiego oddziału SGP. Dotyczy „całokształtu działalności ośrodka”, a podpisana jest zawsze przez tych samych ludzi. Na mojego poprzednika też pisali. Nigdy nie otrzymałem zapro-

REKLAMA



PENTAX
TACHIMETR
BEZREFLEKTOROWY

średniego zasięgu
już od 12 900 netto

V-227N

Wymień swój stary tachimetr Pentax w rozliczeniu na nowy

Pythagoras CAD
PROGRAM +GIS
stworzony specjalnie dla geodetów i drogowców



Numeryczny Model Terenu
Warstwie



Raster



Projektowanie tras

GEOPRYZMAT
ul. Wesoła 6
05-090 Raszyn
tel. (22) 720 28 44
www.geopryzmat.istore.pl
info@geopryzmat.com